Nr. 105. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:

rocznie . .	10 złr.	
ćwierćrocznie	2 „	50 c.
miesięcznie	— „	90 „

Z przesyłką pocztową:

rocznie . .	13 złr.	60 c.
ćwierć rocznie	3 „	40 „
miesięcznie .	1 „	15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Piątek dnia 9. Sierpnia. — Romana i Sek. (rzym.) — Prochora, Nykan (grec.)

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 zł. 20c.

Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.

Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“

Wiedeń 8. sierpnia. Minister Rouher przybył dziś do Karlsbadu i będzie obecny przy zjeździe monarchów w Salcburgu.

Wiadomość "Gaz. Nar." o zgromadzeniu wojsk koło Krakowa, jest mylną.

Depesze telegraficzne.

Praga, 7. sierpnia. Namiestnictwo przesłało urzędom powiatowym trzy okólniki, mianowicie względem wyjeżdżających do Rosyi muzykantów czeskich, dalej względem wybadania tych studentów, którzy udział brali w zjeździe studentów sławiańskich w Belgradzie i względem stosunków wzajemnych, jakie istnieją między pojedyńczemi stowarzyszeniami czeskimi.

Hanower 7. sierpnia. Dyrektor policyi pruskiej zapieczętował prasę zawieszonego dziennika krajowego a gubernator jeneralny wysłał redaktora Weichelt do fortecy Minden.

Bruksela 7. sierpnia. „Nord“ omawia notę francuzką do rządu luksemburskiego, która przedstawia niestosowność obesłania niemieckiego parlamentu celnego.

Paryż, 7. sierpnia. Z Meksyku nadeszły depesze tamtejszego posła francuzkiego. Spodziewano się tam przybycia Juareza; naczelnie dowodzący jen. Diaz skłaniał się ku łagodnym środkom, mimoto uwięziono wskutek denuncjacyi jen. Vidaurri i rozstrzelano tego samego dnia.

Londyn, 6. sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej uchwalono ustawę reformy w trzeciem czytaniu.

W Izbie niższej ganił Jorrens traktaty, na mocy których rząd wydaje wychodźców politycznych; lord Stanley oświadczył, że obecnie obowiązujące traktaty nie będą więcej przedłużone.

Wiadomości polityczne.

Rządowy komisarz p. Mindel, któremu polecono w porozumieniu z Wydziałem krajowym rozpoznanie szkód zrządzonych ostatniemi powodziami i rozdzielenie przeznaczonej na ten cel kwoty 250.000 złr., otrzymał przed swym wyjazdem z Wiednia ustne instrukcje od ministra hr. Taafego. Według tychże kwota, którą ze sobą zabrał, ma być użyta najpierw na zakupno zniszczonej paszy dla bydła, zakupna potopionego roboczego inwentarza, zboża na zasiew i na wyżywienie najpotrzebniejszych w stronach dotkniętych klęskami. Następnie ma p. komisarz zrobić dokładne obliczenie szkód zrządzonych i potrzebnych funduszów na zaradzenie złemu, aby ludność wyżywić i gospodarstwa od upadku uchronić. Sumę tak przez p. komisarza obliczoną, spodziewa się rząd dostać dla Galicyi z którego zakładów kredytowych, jako pożyczkę za poręczeniem, a mającą być odpłacaną oznaczonemi ratami przez korzystających z niej. Wiele zaś teraz zależeć będzie od delegata Wydziału krajowego i wyznaczonego urzędnika z Namiestnictwa, z którymi p. komisarz znosić się będzie, aby obliczenia przeprowadzić i sposób zaradzenia rosnącej biedy ułożyć jak najprędzej. O uldze ze strony rządu w ściąganiu podatków w miejscach dotkniętych klęskami, samo się z siebie rozumie.

Ustawa sejmu galicyjskiego o powiększeniu liczby posłów z miast nie otrzymała zatwierdzenia cesarskiego, gdyż opinia ministrów nie była przychylną jej zatwierdzeniu z powodu niedostatku w formie jej zawotowania. Cokolwiekbądź, pisze „Czas“ razić musi formalizowanie się co do tej ustawy gabinetu br. Beusta, który w innych wielu sprawach, a między innemi przy zwołaniu teraźniejszej Rady państwa, patrząc na istotę rzeczy, tak mało zważał na formy.

Delegacja rady państwa do układów z Węgrami odbyła dnia 6. b. m. w sali posiedzeń Izby panów pierwszą konferencję przygotowawczą i po krótkiej naradzie ukonstytuowała się obrawszy kardynała Rauschera przewodniczącym, deputowanego Hopfena zastępcą, a deput. Kluna sekretarzem.

Wydział do ustawy karnej, ukończył już na posiedzeniu poniedziałkowem obrady nad ogólną częścią projektu i przystąpił do części specjalnej, a mianowicie do działa zbrodni politycznych. Pierwszy (103) paragraf tego działa, został po dłuższej debacie w wielu punktach zmieniony. Podzielenie zdrady głównej od zdrady państwa zostało podług projektu rządowego przyjęte i paragraf ten ułożono następnie: „Zbrodni zdrady głównej staje się winnym, kto cesarza na ciele lub zdrowiu ukrzywdzi, albo też tylko czynnie znieważy, kto mu niebezpieczeństwem zagraża, w używaniu osobistej wolności ograniczy, albo też tylko którykolwiek z tych czynów przedsięwziąć usiłuje, przygotowuje lub układa.“ Dłuższa debata toczyła się nad ustępem: „albo też tylko czynnie obraża“ i były zdania za tem, że raczej powinno to wejść pod zbrodnię obrazy majestatu; ale na przedstawienie ministra sprawiedliwości zatrzymano ten ustęp. Znacznej zmianie jednak uległ ostatni ustęp tego paragrafu, który podług projektu rządowego naznaczał karę śmierci zarówno na wykonanie jak i na przygotowanie i układanie czynów zdrady głównej; Wydział jednak rozdzielił te trzy pojęcia i postanowił tylko na dokonaną zbrodnię karę śmierci, zaś na układanie karę więzienia od 8 do 12, a na przygotowywanie od 4 do 8 lat.

Z Londynu donoszą, że Koszuth nieprzyjął wyboru na depntowanego do sejmu węgierskiego, co zresztą łatwem było do przewidzenia.

Tygodnik katolicki otrzymuje z Warszawy doniesienie o zapieczętowaniu akademii duchownej i wywiezieniu jej biblioteki do Petersburga. Na całe cesarstwo będzie w Peterburgu jedna tylko akademia rzymsko-katolicka. Dekrety znoszące dyecezye: augustowską i sandomierską już są gotowe, i w krótkim czasie ogłoszone będą. Najwyższą władzą Kościoła będzie synod rzymsko-katolicki już ustanowiony, a biskupi w tych dniach odbiorą wezwanie, żeby swych delegatów wysłali do Petersburga. Projekt zniesienia wszystkich dyecezji w kraju, z wyjątkiem warszawskiej, już jest wykończony, i niewiadomo tylko czy i kiedy go wykonają.

Temi dniami powróciła do Warszawy gromadka wygnańców, wysłanych niegdyś „na drodze administracyjnej“ do odległych gubernii rosyjskich. Wielu z nich, choć, jak wiadomo, wywieziono ich bez śledztwa i wyroku, przetrwało te lata wygnania — w rotach aresztanckich!... Za powrotem postawiono ich pod ścisły policyjny dozór; tych, którzy nie są Warszawianami, wyprowadzili żandarmi za miasto i tam wręczyli każdemu paszport przymusowy. Z więźniów cytadeli nie wypuszczono ani jednego — komisja śledcza z dawną sroży się dzikością... Otóż amnestja, otóż sławiony za granicą „akt łaski!“

Car nie rozdał jeszcze wszystkich dóbr skarbowych w Królestwie Polskiem usłużnym swoim czynownikom, gdyż jeszcze codziennie zamieszcza organ rządu moskiewskiego, wychodzący w języku rosyjskim, „Warsz. Dniew.,“ nowe tego rodzaju łaski carskie. I tak niejaki Jegor Moller, spadkobierca pułkownika Mollera, posiadacz majoratu Smrock i Bazar w powiecie pułtuskim, otrzymał w takież posiadanie część lasu rządowego Perzanów, w leśnictwie Przasnysz, a dymisjonowany major Sergiusz Read, spadkobierca jenerał-majora Reada, posiadacz majoratu Gumino, w powiecie płockim, w takież posiadanie część obrębów leśnych Kępa i Naruszewo w leśnictwie Zakroczym. Prócz dóbr rozdaje car swym wiernym urzędnikom, którzy mu do zmoskwicenia Polaków pomagają, i ordery. Świeżo otrzymał order św. Włodzimierza III. kl. członek redaktor warszawskiej komisji prawnej, radca stanu, Teodor Lago, a order św. Stanisława II. klasy urzędnicy komisji likwidacyjnej w Królestwie Polskiem radzca kolegialny Troicki i radzca dworu Szymański.

„Gołos“ zamieszcza następujący adres Czechów do cara rosyjskiego o zamienienie uniwersytetu warszawskiego na uniwersytet słowiański, a raczej uniwersytet czysto moskiewski: „Pomimo zaprzeczeń dzienników niemieckich, w naszej starosłowiańskiej Pradze bardzo pomyślnie zbierane są podpisy na adresie do cesarza russkiego o urządzenie w Warszawie uniwersytetu wszechsłowiańskiego. Czesi w swej petycji proszą o zwrócenie najmiłościwszej uwagi na smutne położenie narodu czeskiego w własnej jego ojczyźnie; stanowiąc jedno z najsilniejszych słowiańskich plemion w Austrji, naród ten niema narodowej wszechnicy. Z uniwersytetu prażskiego język czeski jest wygnany i cały naród pozbawiony

jest możności otrzymywania wyższego ukształcenia w słowiańskim narodowym duchu. Na wszystkie zażalenia przedstawicieli narodu czeskiego nie udzielono odpowiedzi; wszystkie uchwały sejmu, działającego na mocy konstytucji, poręczającej równouprawnienie narodowości, nie uzyskały siły prawa. Nie mając nadziei, aby prawne i słuszne ich życzenia były zaspokojone, Czesi składają u podnóżka tronu monarchy najpotężniejszego państwa sławiańskiego najniższą prośbę, aby za granicą Austrji dana im była możność otrzymywania ukształcenia narodowego. Jeżeli niniejsza prośba zjedna sobie uwagę najdostojniejszego opiekuna Sławian, powiada adres, to cała ucząca się młodzież czeska bezzwłocznie opuści Pragę i przejdzie do Rosji na dalszy kurs nauk."

Król pruski, który dotąd bawi jeszcze w Ems, zaniechał już stanowczo projekt podróży do Szwajcaryi i uda się prawdopodobnie do Ostendy, kiedy zaś p. Bismark powróci z Ems, niewiadomo dotąd, a jako powód powołania jego tamże przez króla podają zawarcie przymierza między Prusami i Rosyą. Mybyśmy jednak sądzili, że przymierze to jest już dawno zawarte.

Obradujący w Berlinie hanowerscy mężowie zaufania mieli porozumieć się z rządem w ten sposób, że prowincja hanowerska pozostanie w teraźniejszej swojej łączności i że podział dotychczasowy zatrzymany będzie.

„Dziennik Pozn." donosi, że przy wyborze uzupełniającym z powiatów krobskiego i wszchowskiego wybrany został posłem do sejmu pruskiego Seweryn Skórżewski.

Z Paryża dowiadują się dzienniki wiedeńskie, że między kwestją luksemburską i szlezwicką próbował gabinet francuzki poruszyć jeszcze inną sprawę niemiecką. Mianowicie chciał on, jak się pokazuje z ogłoszonej teraz depeszy księcia Cadore, francuskiego posła przy dworze bawarskim, przeszkodzić przyłączeniu się połodniowo niemieckich państw do utworzonego przez Prusy związku celnego, i w tym celu doradzać Bawarji, ażeby wespół z trzema innemi południowo-niemieckiemi państwami utworzyła osobny związek celny, do którego przystąpiłaby także Szwajcarja. Ale Bawarja miała odrzucić tę propozycję.

Jeden z dzienników francuzkich utrzymywał niedawno, że między Prusami i Belgią miało zostać zawartem na pewne wypadki przymierze zaczepne - odporne. Teraz donoszą, że z tego powodu wystąpił już rząd belgijski z formalnem zaprzeczeniem w Paryżu oświadczając, że nigdy nie wchodził w żadne układy z Prusami i że pragnie zachować ściśle neutralność Belgii stypulowaną traktatem europejskim.

„Italie" donosi, że pogłoski o mających nastąpić zmianach w gabinecie Rattazego są przedwczesne. Rattazi zatrzyma tekę ministerstwa skarbu tad długo, dopóki nie ukończy operacji finansowej, do której otrzymał upoważnienie od Izby. Także Nigra ma podług tego dziennika powrócić na swoje stanowisko, gdyż powody do ustąpienia jego zostały już usunięte wymianą przyjaźnych oświadczeń między gabinetami w Paryżu i we Florencji.

W parlamencie angielskim przyszła znowu na porządek dzienny kwestja reformy parlamentarnej. Izba wyższa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu swojem kilka dla partji konserwatystów tylko korzystnych poprawek w bilu uchwalonym przez izbę niższą, z powodu których musi teraz bil odejść napowrót pod obrady izby niższej. Przeciw tym poprawkom starano się zaagitować opinję publiczną i wywołać wielki metyng, któryby przeciw nim zaprotestował. Jakoż metyng ten przyszedł istotnie do skutku na dniu 5. b. m., ale nie powiódł się zupełnie, gdyż zebrało się zaledwie 1000 ludzi, ale i tych rozpędził deszcz wkrótce. Widać więc, że sprawa ta przejadła się już Anglikom.

W Bukareszcie ma się zebrać dnia 13. b. m. kongres dako - rumuński, a właściwie coś podobnego, jak nie dawna wystawa etnograficzna w Moskwie. Do udziału w tym zborze zaproszono szczepy rumuńskie Mołdawji i Wołoszczyzny, austrjackiej Bukowiny, Siedmiogrodu i Banatu, rosyjskiej Besarabii i zamieszkałych w Macedonii i Bułgarji Kucowołochów. Celem tego kongresu ma być założenie akademji, która ma ułożyć jeden język i jedną pisownię dla wszystkich szczepów rumuńskich, a oraz stanowić ognisko polityczne dla nich. Jota w jotę jak w Moskwie, i dla tego też rzecz widoczna, że w projekcie tym musi być ręka moskiewska.

Fantastyczne powstanie w Bułgarji miało znowu otrzymać zasiłek za staraniem Moskwy. Mianowicie donoszą z Belgradu, że nie dawno wpadły tam znowu dwie bandy rabusiów z Serbii dla wyswobodzenia Bułgarów z jarzma tureckiego; ale jedną z nich zniósł Mithad Boczanover u granicy, a druga błąka się w górach i zapewnie dozna wkrótce tego samego losu.

Ze Stambułu donosi telegram, że proces sprzysiężenia „Młodej Turcji" skończył się już. Siedmdziesiąt osób aresztowanych za udział w niem, zostało skazanych na internowanie w głębi kraju.

W Meksyku panuje wielka anarchia. Jenerał, Locada, stojący w państwie Jalisko na czele 13.000cznej armi, złożonej z dzikich krajowców chciwych łupu i mordu, ogłosił się niepodległym, i zgromadził około siebie kilka obecnych wodzów, między tymi także jenerała Vegę. Juarez ma wielu spółzawodników, najniebezpieczniejszym zaś z nich jest Porfiro Diaz, który jest równie popularnym jak przedsiębiorczym. Rząd meksykański obawia się, że jenerał Gvanite, który we 12.000 ludzi stoi w Quadolaxarze, oświadczy się za Ortegą. Zdaje się więc, że wkrótce przyjdzie tam do strasznej walki, której rezultatu przewidzieć niepodobna.

Wojna z Rosją.

Jeden z dzienników wiedeńskich, który w bliskich stosunkach stoi z rządem, pisze co następuje:

„Trudno, aby jeszcze ktokolwiek wątpił, że Prusy nie tylko w bardzo podejrzany sposób kokietują z propagandą panslawistyczną, lecz że nastąpiły już między Bismarkiem a Gorczakowem porozumienia, które mają na celu zagładę Austrji. Moskiewska etnograficzna wystawa również jak i tysiące rosyjskich ajentów, które włóczą się po Czechach, Morawji, Węgrach, Galicji, Chorwacji, Sławonji i chłopom rozdają pieniądze a księżom świecy i kościelne aparaty, niepokoje we wschodniej Galicji i Chorwacji, dają najlepsze świadectwo, że Rosja przysposabia się do wojennej akcji.

Rosja wypoczęła już po wojnie krymskiej i powstaniu polskiem, armia jej jest zreorganizowaną i uzupełnioną, arsenały i magazyny zapełnione, nowe uzbrojenie prawie zupełnie przeprowadzono, krótko mówiąc Rosja rozporządza ogromną i na większą wojnę przygotowaną armią.

Jeśli zaś przyjdzie z Rosją do istotnego starcia, to Austrja ze swymi otwartymi i niezabezpieczonymi granicami, znajdzie się w najprzykrzejszem położeniu. Granica rosyjska wbija się ostrym klinem w zachodnią część monarchji, otacza na północ i wschód Galicję i panuje pośrednio przez poddane jej wpływom księztwo naddunajskie i Serbję — nad Siedmiogrodem i Węgrami. Obok tego są stosunki wewnątrz Rosji tego rodzaju, że stawiają wkroczeniu nieprzyjacielskiemu znaczne trudności. Każda w głąb Rosji wkraczająca armia miała by trudne stanowisko, gdyż musiałaby na każdym kroku walczyć nie tylko z rosyjską armją i z miejscowemi trudnościami, lecz łatwo wywołać by mogła wojnę ludową.

Tym sposobem jest Rosja dla Austrji sąsiadem, który w samem położeniu geograficznem i w swych stosunkach wewnętrznych posiada środki odporne, któremi nie rozporządza ani Austrja ani żadne inne państwo. Jesteśmy zatem w obec Rosji, choćby nasze armje dorównały rosyjskiem, zniewoleni do zajęcia odpornego stanowiska. Owóż odporne to stanowisko poczyna rząd rosyjski osłabiać, wysełając swych emisarjuszów do sławiańskich krajów Austrji w celach podburzenia tychże. Ten powszechnie znany fakt dowodzi, że Rosja rychło rozpocząć zamyśla wojskowe działania swe przeciw Austrji. Za tem przemawiają i inne okoliczności; od roku bowiem znajdują się znaczne oddziały wojsk rosyjskich na marszu ku zachodowi i koncentrują się w bliskości granicy austrjackiej. Z rozlicznych doniesień można powziąść, że już na wiosnę znaczne wojska gromadziły się koło Kamieńca, St. Konstantynowa i t. d. pod pozorem ćwiczeń. Że Rosja dłuższy czas przed rozpoczęciem wojny zgromadzać musi swe siły, tem się tłumaczy, iż są one na wielkiej rozsiane przestrzeni.

Zastanawiając się wobec tych groźnych stosunkach nad położeniem Austrji, okazuje się że Galicja ze wszystkich austrjackich prowincji najbardziej jest zagrożoną. Armia austrjacka nieodważyłaby się w tym bezbronnym kraju jakikolwiek stawiać opór przeważającym siłom rosyjskiem, a gdyby to uczyniła, dzieliłaby niezawodnie smutny los armii północnej w zeszłorocznej kampanii.

O ile nam wiadomo, nieuczyniono dotąd nic ani w celu zabezpieczenia Galicji ani wzmocnienia przechodów przez Karpaty. Kraków jest wprawdzie nie źle ufortyfikowany, lecz sam jeden nie wystarczy ani przeciw Rosji ani przeciw Prusom, gdyż położony w zakątku, nie przeszkodzi on pochodowi nieprzyjacielskiej armii. Zamiast myśleć o zabezpieczeniu prowincji nadgranicznej, wystawionej na pierwszy atak lub o ubezpieczeniu tak ważnych przechodów przez Karpaty, rząd niepotrzebnie sili się na fortyfikacje Wiednia. Owoż tak długo będziemy się tem ostatniem zajmywać, aż dopokąd nie dożyjemy w Galicji nowej klęski Królowodworskiej. Czy się rząd obawia, aby Rosja nieuważała budowę nowych fortyfikacji w Galicji jako prowokację? Rosja nie prędzej rozpocznie walki, aż dokąd niebędzie zupełnie przygotowaną; prócz tego posiada Rosja silne i wielkie warownie blizko naszej granicy, mianowicie: Zamość, Iwanogród, Włodzimierz, Łuck, Kamieniec itd., a tak w dyplomacji jak i w sprawach wojskowych każdy środek wymaga przeciw środka."

Cieszy nas, że przecież raz wiedeńskie dzienniki zwracają uwagę swą na grożące nam ze strony rosyjskiej niebezpieczeństwo

o którem kilkakrotnie dzienniki krajowe wspominały. Jest bowiem rzeczą niezawodną i udowodnioną rozlicznemi okolicznościami, że Rosja przygotowuje się do walki i że walkę tą rozpocznie niezawodnie czy to w celu zagarnienia słowiańskich krajów Turcji czy jako sprzymierzeniec Prus przeciw Austrji.

O ile jednak zgadzamy się z tem zapatrywaniem dziennika niemieckiego, o tyle uważamy za mylne wszelkie ztąd wysnute rozumowanie, opierające się przeważnie na nieświadomości stosunków rosyjskich. Mianowicie jest głównym błędem powyższego poglądu, jakoby Austrja zająć musiała w przyszłej wojnie z Rosją odporne stanowisko, gdyż już sama „N. f. Presse" pisze w dalszym ustępie: „armia austrjacka, którąby się chciała w Galicji oprzeć najazdowi rosyjskiemu, dzieliłaby los armii czeskiej w r. 1866", a uzasadnia twierdzenie swe co do konieczności obrania odpornego stanowiska możliwem wywołaniem wojny ludowej w Rosji.

Wykazywaliśmy w dawniejszym już artykule konieczność, iżby Austrja w razie rozpoczęcia wojny z Rosją natychmiast działała zaczepnie, gdyż odporne operacje doprowadzą ją do takich samych rezultatów, jak w roku 1866. Właśnie dla tego, że w Galicji bezbronnej nie ma pozycji możliwej do wstrzymania najazdu nieprzyjacielskiego, a lada porażka wyrzuciła by armję austrjacką aż za Karpaty, uważamy za konieczne zajęcie zaczepnego stanowiska a mianowicie wkroczenie na Wołyń i do Kongresówki, a te same powody, które przytacza „N. fr. Presse" w celu utwierdzenia zasady o odpornem stanowisku, przy znajomości stosunków miejscowych wspierają nasze zapatrywanie. Austrja bowiem wkraczając na Wołyń lub do Kongresówki nie znajdzie tam trudności lub jakikolwiek opór ze strony ludu, gdyż są to właśnie prowincje, które przed 3 laty powstały przeciw panowaniu rosyjskiemu a zatem nie będą powstawać obecnie w obronie swego odwiecznego nieprzyjaciela. Gdyby Galicja graniczyła z guberniami wielkorosyjskiemi, toby się jeszcze można zgodzić na zapatrywania „N. fr. Presse", lecz ponieważ kraje aż do Dniepru nie zamieszkuje moskiewska ludność, przetoAustrja wkraczając do Rosji i prowadząc tamże wojnę, zamiast oporu znajdzie poparcie i przyjętą będzie zapewne nie jako nieprzyjaciel.

Co się zaś tycze zbudowania warowni w Galicji w celu wzmocnienia strategicznego kraju tego, to najpierw mamy już doświadczenia z r. 1854, gdzie się wszelkie podobne fortyfikacje okazały jako wcale nie zdarne; a powtóre kosztują one wiele pieniędzy i czasu. Silniejszem wzmocnieniem pozycji austryackiej w Galicji byłoby nadanie autonomi krajowej i reformy wojskowe mianowicie urządzenie ruchomej gwardji, jak to już podniesiono w projekcie wypracowanym przez ministerstwo wojny.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Zamiast gości sławiańskich rewizytować, którzy podczas uczt etnograficznych tyle drogiego wina wypili i tyle łez dziękczynnych przelali, odwiedzają nas Moskale bezustannie, nas, którzy wcale nieetykietalnie obchodzimy się z nimi przy każdej nadarzonej sposobności. Snują się tedy nieproszenie po kraju a co najciekawsze, że dwie trzecie części z tych gości wedle paszportów mają być pensjowanymi urzędnikami, bądź poczty, bądź telegrafu, lub jakiegokolwiekbądź innego niewinnego urzędu, wyglądający mimo pensionowania, które jak wiadomo po długoletniej służbie następuje, nader czerstwo i zdrowo. Zwykle wożą ze sobą służbę, która jakoś dziwnie odbija w obec nieznacznego a pospolicie nie najlepiej dotowanego czynu. — Poco ci panowie w ostatnich mianowicie czasach, tak silnie się roją i pociągom osobowym korzyści przynoszą — wolno nam niewiedzieć, lecz c. k. policja utrzymuje zapewne wykaz przybyszów i przyjezdnych, jak również nieomieszka wysnute z tąd wnioski podać do wiadomości urzędowej i publicznej tak dla możliwego zużytkowania jak i zaspokojenia mocno rozbudzonej ciekawości.

* Przedwczoraj przybył do Lwowa Oksza-bej, dyrektor oddziału kancelarji dyplomatycznej Ali-baszy z Stambułu, rodem polak, i odwiedził Adama ks. Sapiehę, którego u siebie podejmywał w Stambule podczas znanej wycieczki przymusowej księcia w 1864 r.; zabawi on między nami jeszcze dni kilka w celu załatwienia interesów prywatnych.

* Pewien spekulant szczeciński, z nazwiska Max Mayer rozsyła na wszystkie strony świata losy loteryjne jakoto ćwiartki losów loterji pruskiej klasowej, i podpisuje się kolektorem loterji miasta Frankfurtu n. M. Dyrekcja loterji w Berlinie ogłasza, że pomieniony M. Mayer nie jest kolektorem, i że losy przezeń rozsyłane nie mają żadnej wartości. A że takie losy okazują się i we Lwowie, gdzie p. Mayer ma swoich ajentów, przeto czynimy naszą publiczność uważną na ten rodzaj oszustwa.

* „Peszteński Krajan" donosi, że mieszkańcy miasta Ungwaru zanieśli prośbę do grecko-wschodniego biskupa, by chciał zarządzić, aby duszpasterze kazania miewali nietylko w języku ruskim ale i w węgierskim, albowiem niechcą być uważani za moskalofilów.

* Urzędnicy finansowi w Chorwacji otrzymali zawiadomienie, ażeby ci, którzy posiadają język węgierski, wstąpili do służby rządu węgierskiego.

* Hr. Ledochowski arcybiskup poznański wyraził wolę, ażeby każdy z duchownych jego dyecezji co dwa lata przynajmniej raz odprawił rekolekcję.

* Przedwczoraj za mostem na Wisłoce, między stacjami Czarną a Dębicą, uderzyła nadjeżdżająca lokomotywa o pociąg osobowy tak silnie, że kilku

---

Spiski i ruchy w Galicyi.
Część druga r. 1846.

IV.
(Ciąg dalszy.)

Wiemy, jaki plan ułożony został w Gumniskach, i spiskowi też niewiedząc jeszcze nic o tem, co się stało w Oleśnie, zaczęli pod noc ściągać się ze wszystkich stron na oznaczone miejsca. Jeden ze znaczniejszych oddziałów pod dowództwem braci Wiesiołowskich zebrał się pod Laskową, o dwie mile od Tarnowa, i miał ztamtąd udać się do Lisiej Góry dla połączenia się z oddziałem Leona Czechowskiego i uderzenia potem wspólnemi siłami na Tarnów od strony północnej. Ale połączeniu temu przeszkodzili chłopi, których liczne bandy już od wieczora uwijały się po wszystkich gościńcach. Jedna z takich band wpadłszy o północy do Lisiej Góry, zastała tam do kilkudziesięciu powstańców oczekujących przybycia Wiesiołowskiego, rzuciła się zaraz na nich i pobitych i powiązanych zamknęła w lochu pod karczmą. O świcie przybyli bracia Wiesiołowscy z swoim oddziałem i ujrzawszy przed karczmą bandy chłopów uzbrojonych, spytali ich o powód tego zgromadzenia. Ale zaledwie chłopi ujrzeli nadciągających powstańców, rozpierzchła się większa ich część na wszystkie strony z okropnym wrzaskiem, i tylko kilkudziesięciu śmielszych zatrzymało się niedaleko karczmy. Ten wypadek przekonał dostatecznie Wiesiołowskiego, że powstańcy niemogą liczyć wcale na pomoc chłopów; ale mimo to nietracąc odwagi zwrócił on się do pozostałych i przedstawiał im, że Polacy chcą walczyć za wolność i niepodległość ojczyzny i że liczą na poświęcenie ludu w sprawie narodowej dla dokonania dzieła, które przyniesie jemu zbawienie.

Na tę przemowę wystąpiło z pośród bandy kilku urlopników i zaczęli zapewniać powstańców, że poszliby chętnie z nimi, ale że przez długi czas straszono chłopów, iż panowie chcą ich wymordować, i przeto boją się oni teraz panów, widząc broń w ich ręku. Usłyszawszy to Wiesiołowski uniósł się szlachetnym zapałem, i ażeby przekonać chłopów o szczerości swoich zamiarów, rzucił im broń swoją pod nogi. Za jego przykładem poszli także inni powstańcy; ale w tej samej chwili —na dany znak — rzucili się na nich ze wszech stron chłopi, których liczba co chwila wzrastała, zaczęli wiązać ich powrozami, które mieli już w pogotowiu, i wrzucać do tego samego lochu, gdzie znajdowali się już dawniejsi więźniowie. Jeden tylko pomiędzy nimi, Stanisław Stojowski, chcąc w tem rozpaczliwem położeniu bronić siebie i swoich kolegów, porwał pistolet i strzelił do napaśników, ale niezranił nikogo. I to był ów strzał okrzyczany, który miał dowodzić, że spiskowi zmuszali chłopów przemocą do udziału w powstaniu. Ale to też stało się dla chłopów hasłem do straszliwego mordu. Kilkunastu powstańców zginęło pod ich razami, między tymi ks. Morgenstern, hr. Romer i inni, a kilkudziesięciu zbitych i poranionych zrzucono prawie bez życia do wspomnionego lochu.

Zaraz potom dali chłopi znać do cyrkułu o tem, co zaszło, i Breindl wyprawił szwadron szwoleżerów do Lisiej Góry dla zabrania więźniów do Tarnowa. Tymczasem zapełniono już wszystkie szpitale w mieście trupami i rannymi, których chłopi ze wszech stron zwozili. W mieście panowało największe przerażenie i wszyscy oczekiwali z nadzwyczajną trwogą dalszych wypadków, gdy o godzinie ósmej z rana powrócił oddział wysłany do Lisiej Góry z nieszczęśliwemi ochotnikami. Oddziałem tym dowodził kapitan, który przy tej sposobności okrył imię swoje hańbą i ubliżył honorowi całego stanu, do którego należał, gdyż nietylko dozwalał, ale nawet zachęcał sam chłopów, ażeby pastwili się w najokropniejszy sposób nad powierzonymi jego straży więźniami. Dotąd żyją jeszcze naoczni świadkowie, którzy widzieli, jak w obecności tego bohatera chłopi młócili skrępowanych więźniów cepami, targali hakami i kosami; i zaprawdę krew się ścina na samą myśl o tem, że podobne okropności mogły się dziać pod oczyma człowieka, który przecież za to tylko pobiera żołd od rządu, ażeby był stróżem prawa, porządku i bezpieczeństwa publicznego! W liczbie tych nieszczęśliwych znajdowali się obadwaj bracia Wiesiołowscy, drugi hr. Romer, Stanisław Stojowski i kilku innych obywateli.

Gdy się to działo w Tarnowie, dowiedział się tymczasem major Czechowski, jaki los spotkał Wiesiołowskich i ich oddział, i oznajmiwszy natychmiast swoim ludziom, że wszystko już skończone, kazał rozjechać się do domu; ale prawie wszyscy wpadli po drodze w ręce rozjuszonego chłopstwa i zostali pomordowani. Tym sposobem zwieziono do Tarnowa do czterdziestu trupów z okolicy Sieradzy i Klikowej. Do oddziału, który miał się zebrać pod Klikową, należeli także spiskowi z Partynia, po największej części urzędnicy prywatni i dzierżawcy. Ci zebrawszy się również wieczorem dnia 18. lutego wzywali chłopów, ażeby przyłączyli się do wyprawy na Tarnów; ale i tu była już nagotowaną bratobójcza ręka. Wymordowano wszystkich spiskowych w liczbie dziewietnastu i odwieziono ich ciała do Tarnowa. (C. d. n.)

z podróżujących otrzymali dotkliwe lecz nie bardzo znaczne potłuczenia.

* Rosja potrzebuje koniecznie pieniędzy i to bardzo wiele; czyni też najrozmaitsze spekulacye finansowe, za które jednostki możeby i przed kratkami mozolnie się tłumaczyć musiały. Między innemi sprzedaje kolei Mikołajowską między Petersburgiem a Moskwą, a niemogąc znaleść kupca, który by dał trzysta milionów franków, puszcza ją na losy, czyli innemi słowy rozpisała subskrypcyę na 600.000 obligacyj po pięćset franków, i to po ukazie z 29. lipca. Subskrypcyę tą załatwiać będą odważni kapitaliści zagraniczni, snać jednak że carstwo nie najmocniej dowierza pokryciu, skoro nawet z grzecznemi zaprosinami do udziału, udało się do ziemi poznańskiej i do nas nawet. Wiemy iż w poznańskiem pochopu nie będzie, lecz zato mamy nadzieję, że u nas zwolennicy caratu, w których kieszeniach tyle rubli ugrzęzło, zechcą lojalność swą udowodnić podratowaniem finansów rosyjskich.

Gospodarstwo i przemysł.

* Z Czerniowiec piszą: W skutek deszczów padających w ubiegłym miesiącu, wegetacja znacznie się polepszyła, szczególniej kukurudzy i kartofli, które przez posuchę wiele ucierpiały, przeto ceny zboża mają się ku obniżeniu. Tak płacą obecnie mierzycę pszenicy 4. 25, żyta 2. 30, kukurudzy 2. 65, jęczmienia 1. 82, hreczki 2. 45, owsa 1. 00.

* „Allg. d. Ztg" podaje, że zarządzone w Belgii szszepienie księgosuszu jako środek zapobiegający tej zarazie bydlęcej, zostało odwołane, albowiem według czynionych doświadczeń okazało się one bezskutecznem.

* W zeszłym tygodniu sprzedano na granicy królestwa polskiego pod Krakowem znaczne partje rzepaku — z odstawą do końca sierpnia po złp. 40—43½ za korzec.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 8. Sierpnia 1867.

Kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 223 złr. 44 cnt. Banku hypotyecznego galic. po 200 złr. płacą 80.— Towarzystwa kredyt. gal. w. a. płacą 78.70, Indemnizacyjne Galicyi płacą 66.85. Pożyczki głodowej z r. 1866 99.97. Pierwszeństwa kolei gal. Karola Ludwika II. żądają 94.80.. Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 83.75, Dukat cesarski 6.03, Rubel rosyjski pap. 1.73. Pruskie bilety kasowe 1.87. Pszenica korzec 158 funt. 8.60, Żyto 160 funtów 6.80, Owies 100 funtów 2.85, Łój 100 funtów 31.37.

Cennik izby handl. lwowskiej, z dnia 7. sierpnia

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	92	6	—
Dukat cesarski	5	95	6	03
Napoleond'or	10	14	10	15
Półimperjał rosyjski	10	20	10	35
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
Rubel papierowy rosyjski	1	72	1	74
Talar pruski	1	86	1	87
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	78	42	79	08
Galic. listy zastaw. m. k (bez kupon.)	82	32	83	10
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	66	67	67	42
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	67	33	68	25
Akcje kolei żelaź. galic. (bez kupon.)	222	67	226	—
„ „ „ Czerniowieckiej	172	—	174	67

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 8 sierpnia.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	—
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa.	67	75
Losy pożyczki z roku 1860	86	10
Akcje banku wiedeńskiego	702	—
„ „ kredytowego	181	40
Londyn. 10 funtów szterlingów	125	90
Srebro	122	90
Dukat pojedynczy	6	—

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. sierpnia.

PP. Ks. Kantakuzeno J., z Mołdawy, hr. Koziebrodzki J. pułkownik z Krems, Lipczyński M., z Polski, Pruszyński Prz, z Wołynia. hr. Olizar W., z Kniaża, Zagórski Stan. z Lipowie, Romiszewski Wład. ienerał, z Warszawy, hr. Szapary W.. c. k. pułkownik z Brzeżan, Łowicki W., z Krakowa, Torosiewicz M., z Połtwy, Zakrzeski A., z Limanowy, Zaklika Kaz, z Hawłowic, Dobrzyński Jul., z Brodów.

Ogłoszenia.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby**